

## KRYMINATORIUM

To miały być jej pierwsza święta spędzone z chłopakiem w mieszkaniu, do którego niedawno się przeprowadziła. Nie mogła się doczekać tej wigilijnej kolacji.

Traktowała ten wieczór jako początek nowego rozdziału w jej życiu. Nie podejrzewała, że może wydarzyć się coś złego.

Ale podobne tragedie zwykle trudno przewidzieć.

Za chwilę przedstawię Wam historię Joanna Yates, ale zanim to nastąpi, razem z partnerem i sponsorem dzisiejszego odcinka, wydawnictwem czwarta strona kryminału, chcemy Wam opowiedzieć o mocnej książkowej premierze.

Chodzi o nową powieść naszego króla kryminałów, czyli Remigiusza Mroza. Dokładnie dziś, 12 kwietnia, do księgarni trafia książka o tytule Langer.

Jeżeli ta nazwa wydaje Wam się znajoma, to trafiliście w dziesiątkę. To spin-off najpopularniejszej serii autora.

Piotr Langer jest przecież czarnym charakterem, pojawiającym się w głośnym cyklu Chyłka. Teraz Remigiusz Mroos poświęci tej postaci znacznie więcej uwagi.

Langer to milioner. Jest przebiegły przystojny i sprytny. Ma również pewien mroczny sekret, który sprawił, że z miejsca zainteresowałem się tą postacią.

Otóż Langer jest także seryjnym zabójcą i psychopata. W powieści prześledzimy historię jego życia, która może skłoni nas do refleksji, skąd bierze się zło.

To ważne pytanie, na które sam często próbuję znaleźć odpowiedź. Jakie wydarzenia mogą doprowadzić do tego, że człowiek zamienia się w bestię?

Oczywiście całość dopełni ciekawe intryga, plot twisty i wciągająca narracja, czyli wszystko to, z czego znany jest nasz najpopularniejszy polski autor.

Zachęcam do sięgnięcia po ten tytuł, ale najpierw zapraszam do odsłuchu odcinka, które dziś dla was przygotowałem.

Kryminatorium. Otwieramy akta tajemnic.

Joanna Yates przyszła na świat w roku 1985. Bliscy nazywali ją po prostu Joe.

Pochodziła schrapstwa Hemsher. Ukończyła studia z architektury krajobrazu, później podjęła pracę w zawodzie. Zajmowała się głównie projektowaniem ogrodów.

Miłość swojego życia poznała w roku 2008. Był nim inny architekt, starszy od niej od dwa lata.

Niecały rok później para przeprowadziła się do Bristol.

To brytyjskie miasto słynie z dość wysokiej przestępczości. Najczęściej dochodzi tam do przestępstw o charakterze seksualnym, dlatego po pewnym czasie przenieśli się do znacznie spokojniejszej dzielnicy, Clifton.

Byli szczęśliwi, zakochani w sobie i rozwijali się zawodowo. Zaadoptowali kota i planowali wspólną przyszłość. Zamierzali wziąć ślub i założyć rodzinę.

Na razie jednak wolęli skupiać się na pracę.

Znajomi postrzegali ją jako wesołą i optymistycznie nastawioną do życia kobietę, której trudno byłoby nie polubić. Była ciepłą osobą, wyciągała pomocną dłoń do każdego potrzebującego.

Miała wysokie ambicje zawodowe, które zamierzała jak najszybciej zrealizować. Związek również dawał jej poczucie szczęścia i satysfakcji. Wszystko wskazywało na to, że była to miłość na całe życie.

Joanna była niezwykle towarzyską osobą. Wraz z chłopakiem miała zgraną grupę przyjaciół. Często widywało się również ze znajomymi z pracy. Mieli swój ulubiony pap, które odwiedzali.

25-latką nie mogła doczekać się świąt. To miało być jej pierwsze Boże Narodzenie, spędzone z

## KRYMINATORIUM

chłopatiem. Wcześniej każde z nich spędzało ten czas osobno, z własnymi rodzinami. Na wigilijną kolację kobieta zaprosiła swoją najlepszą przyjaciółkę oraz rodziców. Czekając niecierpliwie na przybycie gości, przygotowanie do niego rozpoczęła z dużym wyprzedzeniem.

5-17 grudnia 2010 roku, podczas ostatniego weekendu przed Bożym Narodzeniem. Joanna po powrocie z pracy wyszła ze znajomymi do pubu. Nie wypiła w wiele alkoholu i około 22-dej opuściła lokal. Ruszyła w kierunku domu.

Była w dobrym humorze, opowiadała o swoich weekendowych planach. Chciała upiec chleb i świąteczne ciasto. Wyszła dość wcześnie, ale ona nigdy nie zostawała długo. Zawsze była jedną z pierwszych osób, które wracały do domu.

Do domu miała nie więcej niż pół godziny spacerowym krokiem. Kamery miejsciego monitoringu zarejestrowały tamtego wieczoru młodą blondynkę w białej kurtce idącą spokojnym tempem. O godzinie 20.10 kobieta weszła do supermarketu, ale nic w nim nie kupiła.

20 minut później zadzwoniła do swojej przyjaciółki, aby omówić z nią szczegóły świątecznego spotkania. O 20.40 weszła do kolejnego sklepu spożywczego. Kupiła pitce i dwie butelki cydru. To właśnie wtedy była widziana po raz ostatni. Później z nikim się już nie kontaktowała.

Dwa dni później w mieszkaniu 25 latki zjawił się jej chłopak. Nie było go w mieście przez cały weekend, ponieważ był u rodziny. Wrócił dopiero w niedzielny wieczór. Jeszcze przed powrotem wielokrotnie próbował skontaktować się ze swoją dziewczyną, ale bezskutecznie. Nie odpisywało na jego sms, nie odbierała telefonów.

Po wejściu do środka spostrzegł, że w mieszkaniu nikogo nie było. Togo nie tylko zaskoczyło, ale jej zaniepokoiło. Ponownie zadzwonił do Joe z nadzieją, że ta w końcu odbierze. Tak się jednak nie stało. Nagle usłyszał w pobliżu dzwonek jej komórki. Okazało się, że telefon znajdował się w mieszkaniu. Był schowany w kieszeni jej płaszcza.

Para mieszkała z kotem i partner szybko zorientował się, że musiało minąć dużo czasu od tych zwierzęk, cokolwiek jadł. Stało się jasne, że dziewczyno nie było w domu już od dawna, tylko dlatego nie zabrało ze sobą ani płaszcza, ani komórki.

Zadzwonił do jej rodziców. Oni także nie dostali od niej żadnego znaku życia. Chłopak natychmiast skontaktował się z policją i zgłosił zaginięcie swojej partnerki.

Jedną z pierwszych rzeczy, które sprawdzono, były nagrania z kamer. Ustalono, że 17 grudnia kobieta dotarła do domu. Jeśli wydarzyło się coś złego, to musiało to nastąpić dopiero po jej powrocie.

Rodzice podejrzewali, że ich córka została uprowadzona. Wiele wskazywało na to, że ich obawy były słuszne.

Z mieszkania nie zniknęły żadne kosztowności i pieniądze. Wszystko wydawało się leżeć na swoim miejscu. Telefon komórkowy był w kieszeni płaszcza.

Portfel, dowód, paszport leżały w widocznym miejscu. Wydawało się mało prawdopodobne, że kobieta postanowiła uciec. W kuchni stały dwie butelki cydru, które kupiła wracając do domu w piątkowy wieczór.

Nie było jednak pitcy, co początkowo nie wydawało się śledczym zbyt podejrzane. Być może zjadło ją, zanim jeszcze zaginęła w tych tajemniczych okolicznościach.

Na miejscu nie odnaleziono żadnych śladów walki czy przemocy. Założono więc, że jeśli ktoś zrobił krzywdę 25 latce, to niewątpliwie musiała ona znać sprawcę.

Jeden z sąsiadów zeznał, że w piątek, koło godziny 21, słyszał przeraźliwie głośny krzyk kobiety.

## KRYMINATORIUM

Brzmia tak, jakby ktoś próbował ją skrzywdzić. Policja połączyła to ze zniknięciem Joe.

Z czasem zaczęło pojawiać się coraz więcej wskazówek mówiących, że kobiety spotkały coś złego.

Tymczasem zbliżały się święta.

Kobieta wciąż nie wracała i nadal nie było wiadomo, co tak naprawdę mogło się wydarzyć. I najbliżsi liczyli na bożonarodzeniowy cud.

Liczono, że zaginiona wróci do domu, cała i zdrowa. Rodzina nagłośniła sprawę w mediach i matka i ojciec chętnie udzielali wywiadów, a partner wykorzystywał media społecznościowe. Wszyscy starali się ją odnaleźć.

25 grudnia w miejscowości Fayland spacerująca para trafiła na zwłoki młodej jasno włoszej kobiety.

Leżały w zaśpie śnieżnej. Zmarła, miała na sobie jeansy i różową bluzkę podciągniętą do góry.

Jedna z jej piersi była obnażona. Na stopach brakowało butów i jednej skarpetki. Nie było ich również w pobliżu ciała. Od razu zaczęto spekulować, że jest to ciało poszukiwanej 25-latk.

Potwierdziła to identyfikacja zwłok.

Sekcja wykazała, że bezpośrednią przyczyną śmierci było uduszenie. Sprawca zacisnął dłonie na szyi ofiary. Wystarczająca mocno i długo aby zabić. Ponadto na całej mieciele odnaleziono ponad 40 ran.

Obrażenia twarzy, nosa, szyi, brzucha, nóg i rąk wskazywało na bardzo drastyczną i powolną śmierć. Na zwłokach zabezpieczono ślady obcego DNA, ale wykluczono, aby ktoś tę kobietę zgwałcił.

Badanie potwierdziło, że kobieta przed śmiercią nie spożyła żadnego posiłku. Zatem nie mogła zjeść pizzy, którą kupiło wracając do domu. Policjanci zaczęli się zastanawiać, czy to może sprawca ją zjadł. Jeśli tak, to kiedy, przed czy już po zabójstwie.

Pierwszym podejrzanym o morderstwo 25 latki został 65-letni emerytowany nauczyciel Andiel Stiego, Christopher Jeffries.

Mężczyzna był kawalerem i co ciekawe, właścicielem mieszkania, które ofiara wynajmowała ze swoim chłopakiem, a w dodatku mieszkał on w tym samym budynku. Zanim podejrzanemu emerytowi znalazł się na celowniku, wcześniej zeznał, że w piątkowy wieczór, koło 21, widział, jak z bloku wychodziły trzy osoby. Jedną z nich była prawdopodobnie Joe, ale co do tego nie miał on stuprocentowej pewności.

Policja początkowo podążała właśnie tym tropem. Dopiero zeznanie innego świadka rzuciły na Christophera cień podejrzeń. Mężczyznę, który twierdził, że był nauczycielem mógł mieć coś wspólnego ze śmiercią kobiety, był Holander Vincent Tabak.

Widziałem, jak gdzieś wyszedł w noc zaginięcia tej dziewczyny. Było już naprawdę późno. Wsiadł do swojego samochodu i odjechał. Rano auto stało już w innym miejscu. Można to sprawdzić na nagraniach z monitoringu. Wciąż nie mogę przestać myśleć o tym, że ma on coś wspólnego z jej śmiercią.

Emerytowany nauczyciel był uważany za ekscentryka. Nie miał rodziny, ani zbyt wielu przyjaciół. Większość czasu spędzał samotnie. Uczniowie nazywali go odmieńcem lub wariatem. Wszyscy wiedzieli o jego dziwnych upodobaniach i podejrzanym zachowaniu.

Mężczyzna przebywał w areszcie przez dwa dni. Wyszedł dopiero po wpłaceniu kaucji. Jednak nie cieszył się spokojem zbyt długo. I to z dwóch powodów. Po pierwsze, w dalszym ciągu był podejrzanym o morderstwo. Po drugie, w mediach opublikowano jego nazwisko i wizerunek. Każdy wiedział kim jest, jak się nazywa i jak wygląda oraz o co był podejrzanym.

Wkrótce opinia publiczna wydała na niego swój wyrok. Na pewno był winny. To, że Christopher zabił, było jednym z założeń prowadzonego śledztwa. Policjenci przyjęli, że ofiara znała swojego

## KRYMINATORIUM

zabójca.

Że dobrowolnie wpuściła go do mieszkania, nie przypuszczając, że grozi jej niebezpieczeństwa. Zakładano też, że sprawca mógł wejść do środka sam, podczas nieobecności lokatorki. Wtedy mogłoby zaatakować ofiarę od razu po przekroczeniu progu.

Jako właściciel wynajmowanego mieszkania, miał on swój własny komplet klucze. Ale on nie przyznawał się do winy. Cały czas powtarzał, że w piątek 17 grudnia, koło 21 z budynków wyszły trzy osoby.

Choć nie miał pewności, zeznał, że jedną z nich mogła być 25 latka. Przeszukano jego mieszkania oraz samochód. Pobrano od niego materiał biologiczny, który porównano z próbką zabezpieczoną na zwłokach z Marway. Nie było zgodności. Przeszukanie również nie dostarczyło żadnych dowodów jego winy. Wszystko wskazywało na to, że nie był jednak poszukiwanym zabójcą.

W międzyczasie uwagę policji zwrócił Hollander, który wcześniej oskarżył emerytowanego nauczyciela. Vincent bardzo interesował się całym śledztwem. Nawet za bardzo jak na cywila. Poza tym nieustannie gubił się we własnych zeznaniach.

W jego opowieści pojawiało się coraz więcej nieścisłości. Początkowo twierdził, że praktycznie cały wieczór 17 grudnia spędził w domu, że wyszedł z niego tylko na chwilę, aby odebrać swoją dziewczynę z imprezy firmowej. Jednak później zmienił swoją wersję.

Przypomniał sobie, że jednak wychodził dwa razy, bo musiał zrobić zakupy w pobliskim supermarkecie. Nieoczekiwany przełom nastąpił tuż po emisji telewizyjnego programu kryminalnego o nierozwiązanych sprawach, w którym wystąpili rodzice ofiary. Chwila później na policję zadzwoniła kobieta. Miała do przekazania ważną informację związaną z Vincentem.

Dzwoniąca była bardzo zdenerwowana. Do kontaktu z policją nakłonił ją smutek i rozpacz rodziców zamordowanej 25 latki.

Kobieta zasugerowała, że to właśnie Holender mógł być prawdziwym sprawcą. Policjanci nigdy nie zdradzili szczegółów tej rozmowy, nie wiadomo więc skąd kobieta miała takie informacje. Nigdy też nie ujawniono jej tożsamości.

Zwykle jeśli nie ma potwierdzonych faktów, to pojawiają się plotki i tak też było tym razem.

Zaczęto spekulować, że tajemniczą informatorką była dziewczyna Holendra. Oboje byli sąsiadami ofiary, mieszkali naprzeciwko niej.

Pojawiły się głosy, że kobieta doniosła policję o dziwnym zachowaniu jej partnera tuż po tym, jak odkryto zwłoki 25 latki.

Podobno był rozdrażniony, miał problemy ze snem i myśli samobójcze. Kobieta miała podejrzewać, że były one wynikiem wyrzutów sumienia podokonanego zbrodni.

Gdy tuż przed sylwestrem pojechali w odwiedziny do jego rodziny w Holandii, mężczyzna był w bardzo złym stanie emocjonalnym, tak jakby już na lotnisku spodziewał się aresztowania.

Policja nigdy tego nie potwierdziła, więc dziennikarzom pozostało jedynie spekulacje. Nie zmienia to jednak faktu, że śledczy nabrali do niego podejrzeń.

Co prawda nie odmówił, gdy poproszono go o próbkę DNA w celu wykluczenia jego udziału w zabójstwie, ale był tym wyraźnie zdenerwowany.

Niedługo później Hollander został aresztowany.

Vincent Tabak w chwili zatrzymania miał 32 lata. Większość życia spędził w swojej ojczyźnie.

Tam ukończył architekturę i zdobył stopień doktora. Do Wielkiej Brytanii przeprowadził się w 2007 roku.

## KRYMINATORIUM

Praca w dużej firmie zapewniała mu życie na przyzwoitym poziomie. Niedługo po przyjeździe związał się z młodą Amerykanką, którą poznał za pośrednictwem aplikacji randkowej.

Już jako para oboje zamieszkali w Bristolu.

Znam go od najmłodszych lat. Widziałem jak dorastał, bo mieszkalem wtedy w sąsiedztwie jego domu rodzinnego.

Zawsze był cichy i wycofany, taki typowy introvertyk. Już jako dziecko wolał być sam. Nie bawił się z innymi rówieśnikami.

Od zawsze był inteligentny i ambitny. Jego rodzice spodziewali się, że pewnego dnia zrobi karierę w dużym mieście albo wyjedzie za granicę.

Miał 10 lat, gdy stracił ojca. Ta tragedia bardzo się na nim odbiła. Od tego czasu nieustannie powtarzał, że pewnego dnia sam chciałby zostać ojcem i dać swoim dzieciom wszystko co w życiu najlepsze.

Jako dorosły mężczyzna był uważany za spokojnego i miłego. Mówiono, że zawsze można było na niego liczyć. Był lubiany przez swoich współpracowników.

Na wielu ludziach wybierał bardzo pozytywne wrażenie. Co prawda miał trudności z zawieraniem nowych znajomości, ale zawsze miał przy sobie kilku oddanych przyjaciół.

Miał też dziewczynę, z którą planował wspólne życie.

Krótko po odkryciu zwłok 25 latki żartował, że znalazł się na policyjnym celowniku. Został standardowo przesłuchany jako najbliższy sąsiad ofiary. Przeszukano też jego mieszkanie. Później wydawał się być szczerze poruszonym.

Swoim znajomy powtarzał, że ta jej zbrodni musiało dokonać osoba szalona, całkowicie oderwana od rzeczywistości. Po pewnym czasie, policyjne śledztwa obnażyło nieznaną dotąd twarz Holendra.

Okazało się, że od dawna zmagał się z uzależnieniem od mocnej pornografii. Na dysku w jego komputerze odnaleziono wiele materiałów przedstawiających bitek, wałcone i ponierżane kobiety, ale to nie wszystko.

Miał również zdjęcia i filmy pedofilskie. Było coś jeszcze. Jedno ze zdjęć zabezpieczonych na jego komputerze przedstawiało młodą kobietę. Krótko włosą blondynką bardzo przypominała jego zamordowaną sąsiadkę.

Miała na sobie różową bluzkę, podciągniętą do góry razem z Bustonoszem, w taki sposób, że odsłaniała jedną z piersi. Ta fotografia zwróciła szczególną uwagę śledczych. W oczy rzucało się podobieństwo pomiędzy kobietą na zdjęciu, a fotografiami z miejsca odnalezienia ciała 25-latki. Ofiara także miała na sobie różową bluzkę, a jedna z jej piersi była odsłonięta. Ostatecznie okazało się, że fotografie przedstawiały dwie zupełnie różne osoby, a podobieństwo było jedynie przypadkowe. Ale i tak to znalezisko sprawiło, że Vincent wydał się detektywom jeszcze bardziej podejrzanym.

Często korzystał z usług prostytutek, często odwiedzał agencje towarzyskie, nawet będąc w związku. Jego partnerka nie zdawała sobie z tego sprawy, ponieważ ukrywał to przed nią o jego drugiej twarzy. Kobieta dowiedziała się dopiero od policjantów podczas swojego przesłuchania.

Rodzina i najbliżsi przyjaciele początkowo nie przyjęli do wiadomości tego, że Holander miał drugie oblicze. Mężczyzna nie przyznał się do zabójstwa. Powiedział, że nigdy nie poznał swojej sąsiadki, ponieważ wprowadziła się ona dopiero niedawna. W tym czasie on był w podróży służbowej, więc nawet nie miał okazji jej zobaczyć.

Jednak decydujący w śledztwie okazał się materiał DNA. Specjaliści nie byli w stanie odpowiedzieć



## KRYMINATORIUM

na pytanie, czy pochodziło one ze silny czy z nasienia. Byli jednak pewnie jednego. Należało do Vincenta.

Po przeszukaniu jego samochodu pojawiła się nowa informacja. W jego bagażniku przewożona była 25-latka. Na jej zwłokach znaleziono włókna pochodzące z tego miejsca. W samochodzie znajdowały się również ślady krwi ofiary.

Wcześniej zastanawiano się, w jaki sposób sprawca przetransportował ciało z mieszkania do wioski oddalonej o 5 km. Śledczy założyli, że najwygodniej byłoby użyć w tym celu samochodu. Zebrane do wody potwierdziły ich podejrzenia.

Dotarto również do nagrania z kamery ze sklepów, w którym Hollander robił zakupy w wieczór zabójstwa. Chodził pomiędzy sklepowymi półkami z telefonem w ręku, wysyłał SMS-y do swojej dziewczyny.

Zapewniał w nich, że za nią tęskni i bardzo się bez niej nudzi. W tym czasie w jego bagażniku leżało ciało martwej kobiety. W jego mieszkaniu szukano brakujących szczęści garderoby ofiary, czyli jednej skarpetki i butów. Nie znaleziono ich.

Podejrzewano, że skarpetka mogła zostać użyta jako narzędzie zbrodni, że właśnie nią, 25 latka, została uduszona. Sprawca mógł ją później ukryć lub zniszczyć, wiedząc, że detektywi depczą mu po piętach.

Krótko po swoim aresztowaniu Hollander zaprzeczył, że miał cokolwiek wspólnego ze śmiercią swojej sąsiadki, gdy pokazano mu wszystkie dowody, przyznał się do nieumyślnego zabójstwa. Wtedy opowiedział, że 17 grudnia 2010 roku widział ją po raz pierwszy i ostatni.

Natrafiał na siebie przypadkowo, gdy wchodzili do swoich mieszkań, jako nowi sąsiedzi ucieli krótką pogawędkę.

Odniosłem wrażenie, że flirtowała ze mną. Spodobało mi się to, więc kiedy zaprosiła mnie do siebie na drinka, zgodziłem się. Była atrakcyjną kobietą, więc dałem się ponieść chwili.

Chciałem ją pocałować, ale zaczęła się opierać. Krzyczała na mnie. Wtedy spanikowałem. Nie wiedziałem, co robić. Zbapałem ją za szyję, ale chyba trochę za mocno. Nie zamierzałem jej zrobić krzywdy. Próbowałem ją tylko uciszyć, trochę uspokoić. Wszystko trwało nie więcej niż 20 sekund.

Powiedział, że gdyby nie prowokacyjne zachowanie i zaproszenie, nigdy nie wszedł by do jej mieszkania. Nie zamierzał jej zabić, ale kiedy próba pocałunku się nie powiodła, zadziałał instynktownie. Złapał ją za szyję, ale puścił po 20 sekundach. Wtedy zorientował się, że dziewczyna już nie żyła. Nie pokrywało się to z wynikami sekcji zwłok.

Według specjalistów śmierci 25 latki była powolna i bolesna. Światczyło o tym liczne rany na całej miciele. Prokuratura dostrzegła rozbieżności z jego wyjaśnieniami, a tym, co ustalił medykowski sąd odrzucił możliwość oskarżenia go nieumyślnie z powodowania śmierci.

Prawdopodobnie sam wprosił się do jej mieszkania. Gdy zobaczył kobietę przed drzwiami, na poczekaniu wymyślił jakiś pretekst. Po wejściu do środka próbował ją pocałować, kiedy odmówiła reagując krzykiem, aby ją uciszyć, zrobił jej krzywdę. I na pewno zajęło mu to znacznie więcej czasu niż 20 sekund o których powiedział śledczym.

Użył dużej siły fizycznej. Najpierw dotkliwie ją pobił, a na końcu udusił. Choć nigdy nie uzyskano pewności, jak jego narzędzia zbrodni użył. Prokuratura założyła, że mógł posłużyć się skarpetką ofiary.

Sąd uznał, że zabił z premedytacją, a następnie porzucił ciało. Miejsce zbrodni instynizował w taki

sposób, aby przypominało jedno ze zdjęć znalezionych w jego komputerze.

To nie jest tylko chwila, kiedy chwytasz kogoś zagardło i ściskasz, coraz mocniej i mocniej, mijają sekundy, a wraz z upływem każdej kolejnej zwiększa się twoja determinacja, aby zabić. Myślę, że był to atak o charakterze seksualnym.

Coś mogło się wydarzyć w sypialni kobiety, ale tego nie wiemy. Wie to tylko sprawca.

Jego obrońca odpierał słowa prokuratora, twierdził, że było to nieumyślne spowodowanie śmierci.

Jednak ława przesięgłych poparła wersję zaprezentowaną przez oskarżyciela.

Vincenta uznano winnym popełnienia zbrodni z premedytacją. Hollander otrzymał wyrok dożyw od niego pozbawienia wolności, z możliwością warunkowego zwolnienia po upływie 20 lat. Dodatkowy mężczyzna został skazany na 10 miesięcy więzienia za posiadanie dziecięcej pornografii.

Początkowo zabójca odsiadywał karę w więzieniu o zastrzonym rygorze. Był wzorowym osadzonym i chętnie współpracował z władzami. Dlatego w kwietniu 2022 roku podjęto decyzję o przeniesieniu go do łagodniejszego zakładu.

Jednocześnie uznano, że nie jest on szczególnie niebezpiecznym przestępcą, więc nie było konieczności przetrzymywania go w miejscu, gdzie przebywali najgroźniejsi zbrodniarze w kraju.

Wcześniej skazany ubiegał się o to, aby mógł odbyć karę w swojej ojczyźnie, ale ten wniosek został odrzucony. Zakratami spędził już ponad 11 lat, a to oznacza, że za niespełna 9 lat po raz pierwszy będzie mógł się ubiegać o przedterminowe zwolnienie.

Odcinek powstał na podstawie doniesień prasowych autorstwa Stevena Morisa, dziennikarza portalu The Guardian. Ponadto wykorzystano informacje z innych portali informacyjnych, jak Wales Online, Daily Mail czy Mirror.

Autorstwa między innymi Elemii Withers, Kyla Osaliwana czy Stevena Glovera.